Nr. 7. Berlin, na sobotę dnia 24 stycznia 1891. Rok II.

GAZETA POLSKA W BERLINIE.

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Francji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,30 mk.

Oświata i praca — Naród zbogaca!

„GAZETA POLSKA W BERLINIE“ wychodzi dwarazy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk., miesięcznie 45 fen. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1.50 mk. miesięcznie 50 fenigów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przesyłać do Administracyji „Gazety Polskiej w Berlinie“, Berlin C., Kleine Rosenthalerstrasse No. 8 I. — Rękopismów się nie zwraca.

I na obczyźnie Pamiętaj o Ojczyźnie.

Nowy początek walki kulturnéj,

tak zatytułowała „Germania“ (nr. 16, I wydanie) artykuł w którym się zastanawia nad obradami, jakie się toczyły nad nowym projektem szkolnym na posiedzeniach komisji w dniach 12, 13 i 14 bieżącego miesiąca.

Na posiedzeniach tych dyskutowano nad najważniejszym punktem ustawy, bo nad nauką religji w szkole ludowéj (§§ 16 i 17). Deputowany Windthorst uzasadnił swoje wnioski, które stawił przy tych paragrafach, i zwrócił głównie uwagę na to, że jego wymagania są nadzwyczaj skromne, ponieważ ograniczają się wyłącznie na naukę religji. Kiedy przywódzca centrum uzasadnił jeden z swych wniosków oświadczył minister wyznań p. Gossler, że wniosku tego rząd przyjąć nie może ponieważ tenże opiera się na zasadzie, że udzielanie nauki religji w szkole ludowéj jest rzeczą stowarzyszeń religijnych; rząd królewski przeczy jemu stanowczo; stoi on na tem stanowisku, że wyłącznie państwo ma prawo do udzielania całéj nauki, a więc także i nauki religji w szkole ludowej; ci duchowni, którym rząd pozwala udzielać nauki religji w szkole ludowéj, są tylko organami działającemi z polecenia władzy państwowéj.

Przeciwko takim wywodom p. ministra wystąpił stary szermierz na polu szkólnictwa, deputowany Rintelen. Wywiódł on, że jest to nie wątpliwem dogmatem dla Kościoła katolickiego, iż Kościół, względnie jego organa, a w najwyższéj instancji Papież sam, mają kościelny urząd nauczycielski — i to wyłącznie, tak, że kto chce popierać naukę katolickiéj religji, musi prosić w tym celu o kościelne upoważnienie, i że nikt bez tego upoważnienia nie może udzielać nauki religji. Państwo do téj nauki upoważniać nie może, mianowicie państwo pod względem religijnym obojętne. Bez tego dogmatu nie możnaby było utrzymać jedności i czystości nauki, którą przecież jest główną podwaliną rzymsko-katolickiego Kościoła. Temu dogmatowi sprzeciwia się diametralnie zasada postawiona przez p. minista; zasada ta skierowaną jest najwyraźniéj przeciwko istocie katolickiego Kościoła.

Powiedziano wprawdzie swego czasu, kiedy uchwalono pierwsze ustawy majowe, że państwo nie może w danym razie zatrzymać jéj nawet przeciw dogmatom — ale trudno przyjąć, aby dzisiaj, gdzie zachowawcze siły winny się nawzajem wspomagać, aby złamać szeregi nieprzyjaciół parządku państwowego i społecznego i chrześcijaństwa, — aby w takiéj chwili mógło państwo mieć zamiar wykonać praktycznie taką zasadę i w ten sposób godzić w podwaliny rzymsko-katolickiego Kościoła.

Przy głosowaniu nad odnośnym wnioskiem Windthorsta głosowali narodowi liberałowie, wolnomyślni, wolnokonserwatywni i konserwatyści razem przeciwko wnioskowi. W komisji więc skreślono w ten sposób w zasadzie prawa stowarzyszeń religijnych do samodzielnego działania nauki religji — i rozwinięto sztandar omnipotencji państwowéj i na tem polu.

„Germania“ kończy artykuł swój zdaniem, że ten nowy kulturkamf może się stać daleko niebezpieczniejszym, aniżeli ten, który w r. 1872 zainaugurowała ustawa o inspekcji szkólnéj.

Wobec takiego usposobienia komisji, jakże się dziwić, że członkowie jéj, z wyjątkiem posłów z centrum okazali się głuchymi na wymowne słowa naszego deputowanego, ks. prałata Stablewskiego, domagającego się, aby komisja do ustawy dodała paragraf, gwarantujący świetnie naukę religji w języku ojczystym.

PROCES

o zabójstwo Wisnowskiéj

(Ciąg dalszy.)

Oględziny sądowe i policyjne wykazały, że w pomieszkaniu oprócz otomany nie było żadnych mebli. Ściany wybite materją pstrą, podłoga wyłożona dywanem, a na suficie zwieszał się parasol chiński, w środku którego została pomieszczoną lampa nocna. Na otomanie spoczywał trup Marji Wisnowskiéj. Na ciele leżały dwa bilety, a w fałdach bielizny kilka wiśni. Bilet jeden, adresowany do jenerała Palicyna, prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, brzmiał w następujących słowach: „Przyjacielu mój! Dzięki za szlachetną przyjaźń lat paru. Przesyłam ostatnie pozdrowienie i proszę wydać wszystkie pieniądze za „Posąg“ 200 rubli, składki do kasy i pensję, proszę i błagam....“ Drugi list opiewał: „Człowiek ten postąpił sprawiedliwie, zabijając mnie..... Ostatnie pożegnanie drogiéj, świętéj matce i Aleksandrowi. Żal mi życia i to str.......... Matko moja biedna, nieszczęśliwa, przebaczenia nie błagam, gdyż umieram z własnéj woli... Matko! Zobaczymy się jeszcze tam w górze! Czuję to w ostatniéj chwili. Nie igra z miłością......“

Koło trupa, znaleziono chusteczkę batystową z monogramem: A. B. Z prawéj strony, bliżéj ściany, butelkę porteru angielskiego, a w niéj trochę płynu. Koszula i peniuar zupełnie całe. W bliskości lewéj piersi znajdowała się ciemna plama, a w środku niéj rana o opalonych brzegach. Krew z rany sączyła się powolnie, koloru czarnego i już zgęstniała. Między otomaną i oknem rozrzucone różne części ubrania jako to: spódnica, kaftanik, niebieskie szare okrycie jedwabne i t. d. Na piecu stała butelka szampańskiego i flaszeczka z napisem łacińskiem „Opium pulvezatum“, a u dołu „Trucizna“.

Na podłodze kilkadziesiąt drobnych kawałków papieru, zapisanych ołówkiem.

Zeznania Barteniewa wobec kolegów: Lichaczewa hr. Kapnista, Siczyńskiego, Jelca i innych oficerów grodzieńskiego pułku huzarskiego, przyznanie się osobiste do zabójstwa i wreszcie sprawdzone fakty przy oględzinach zwłok i mieszkania, posłużyły za zasadę do pociągnięcia Barteniewa, jako głównego winowajcę, przed kratki sądowe i wytoczenia mu procesu karnego.

Oskarżony Barteniew czyn karygodny opowiada w sposób następujący:

W lutym 1889 r. w kasie teatru „Rozmaitości“, przez jednego ze znajomych, został przedstawiony Marj Wisnowskiéj. Ujmująca i sympatyczna powierzchowność artystki, znanéj powszechnie ze swego wielkiego talentu, zrobiła na nim silne wrażenie. W jakiś czas złożył nawet wizytę, lecz w obecności jéj czuł się zanadto nieśmiałem i skuskiem tego, bywał bardzo rzadko, a znajomość podtrzymywał przesyłaniem bukietów. Na początku jesieni, zaczął odwiedzać ją częściéj i wreszcie oświadczył się formalnie o jéj rękę. Deklaracja nie była odrzucona, ani przyjęta, ale wszystko Wisnowska zrobiła zależnem od przyzwolenia rodziców Barteniewa z którymi miał serjo się romówić, podczas przyjazdu na święta Bożego Nar.

Jak było do przewidzenia, rodzice nie pozwolili na związek i zaklęli go, aby zerwał ten stosunek. Za powrotem opowiedział Wisnowskiéj całą prawdę, lecz znajomości nie zerwał, ale przeciwnie, wizyty robił coraz częstsze i obficiéj posyłał bukiety, przyłączając do nich bransoletki kolczyki i t. d. Trwało to do 7 kwietnia 1890 r.

W tym dniu pamiętnym, po kolacji nastąpiło zbliżenie, ale szczęście to, nie było zupełnem, gdyż rój adoratów, jaki otaczał zawsze ulubioną artystkę, nie dawał mu spokoju i będąc z usposobienia zazdrosnym, mówił ciągle o odebraniu sobie życia. Wisnowska, nietylko że nie odwodziła go od zamiaru, ale jeszcze podsycała, gdyż ciągle otaczała się emblematami śmierci i pokazywała mu słojik z silną trucizną i miniaturowy rewolwer, oprawny w kość słoniową.

W czasie podobnéj rozmowy, raz się zapytała, czy miałby dość odwagi odebrać jéj życie, a następnie sobie? Wreszcie prosiła go, że jeżeli sam się na to zdecyduje, to żeby ją zawiadomił i ona przyjdzie się z nim pożegnać. Po tych ponurych rozmowach, następowały często szalone kolacje, z muzyką i szampanem, a miłość trwała w dalszym ciągu przerywana częstemi sprzeczkami i nieporozumieniami.

W maju 1890 r. oświadczyła Barteniewowi, że jego wizyty kompromitują ją w najwyższym stopniu i prosiła, że jeżeli chce się z nią widywać, to niech wynajmie jakie ustronne mieszkanie, a ona będzie tam przyjeżdżała. Wyszukanie odpowiedniéj miejscowości, zabrało dość czasu, lecz 28 czerwca wszystko już było przygotowane, i tegoż dnia Barteniew wskazał jéj adres i oddał klucz od mieszkania. „Teraz zapóźno“ brzmiała odpowiedź Wisnowskiéj i bez wytłumaczenia się, wyjechała następnego dnia do wsi Potokow, gdzie jéj matka Rozalja Kicińska, przebywała na letniem mieszkaniu.

(Dokończenie nastąpi.)

POLITYKA.

NIEMCY.

— Fabrykanci likierów i esencji punczowych w Dysseldorfie, wysłali petycję do parlamentu, z prośbą, aby nie podwyższano cła od rumu, araku i koniaku.

— Nowym prezesem sądu Rzeszy został zamianowany p. Oelschläger, członek Rady stanu.

AUSTRJA.

— Wiedeń, 21 stycznia. „Polit. Coresp.“ pisze co następuje: Głosy niektórych dzienników austrjackich w sprawie toczących się układów celnych wywołały w berlińskich kołach rządowych mniemanie, że niektóre sfery interesantów austrjackich zapoznają zupełnie stanowisko Niemiec w rzeczonéj sprawie. Odrzucenia wniosku rządającego obniżenia ceł rolniczych przez parlament niemiecki większością pół głosów i poprzedzające głosowanie debaty wykazały aż nadto dowodnie, że uzyskanie obniżenia ceł rolniczych na drodze autonomicznéj jest wręcz niemożliwem. Aby spowodować parlament do obniżenia ceł rolniczych, potrzeba więc ważnéj i dostatecznéj kompensaty ze strony austrjackiéj, bez któréj mimo całéj życzliwości jaką parlament niemiecki okazuje względem zaprojektowanéj konwencji handlowo-celnéj, konwencja ta przeprowadzić się nie da.

FRANCJA.

— Paryż, 21 stycznia. Anarchiści wyzyskują na swą korzyść nędzę, spowodowaną tegorocznemi mrozami. Wczoraj w nocy porozlepiali tu drukowane w tajnéj drukarni odezwy, wzywające robotników na wielki mityng, który ma się odbyć na placu opery w dniu 23 stycznia.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Waszyngton, 21 stycznia. Jenerałowi Miles udało się uspokoić Indjan i nakłonić ich do złożenia broni. Z Valparaiso donoszą, że zbuntowana flota rozciągnęła blokadę na porty Pisagua i Caletabuena.

Ruch Towarzyski.

* Przyszłe posiedzenie Towarzystwa „**Stella**“ w Berlinie odbędzie się w dniu 25 stycznia r. b. w lokalu pana I. Jezierskiego przy Zimmerstr. 37 (Norddeusche Brauerei) o godz. 9 wieczorem. Wszystkich członków o liczne stawienie się na to posiedzenie prosi

Felicjan Trawinski
sekretarz.

* Tow. „**Polsko-Dramatyczne w Berlinie**“ obchodzi w dniu 1 lutego r. b. wieczorem o godz. 8-méj na sali Feuersteina przy Alte Jakobstr. 75, pierwszą rocznicę istnienia swego Towarzystwa, na którą szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy mile zaprasza

Zarząd.

* Tow. „**Polek**“ pod opieką św. Józefa odbędzie swe przyszłe posiedzenie o godz. 7 wieczorem z powodu różnych zabaw mających się w tym dniu odbyć, prosimy wszystkich członków się stawić na posiedzenie.

Zarząd.

* W przeszłym numerze naszego pisma podaliśmy na tym miejscu sprawozdanie z czynności Tow. Polek „**Wanda**“ w którym pomiędzy innymi stało: „Odczytami zaszczycili nas pan Czarnowski i t. d. i też pani Konecka“... nie miała te odczyty pani Konecka lecz pani Kawecka.

* Tow. św. Kaźmierza odbywa swe posiedzenia nie przy Lüneburgerstr. lecz przy Bremerstr. 72—73 co niedzielę o godz. 7 wieczorem.

Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Berlin dnia 23 stycznia 1891 r.

KALENDARZ.

Niedziela: Nawrócenie św. Pawła, poniedziałek: Polikarp b. i m., wtorek: Jan Złotousty Chr. środa: Ildefonz i Król W.

Podziały Polski za Bolesławiczów, mnożące się z każdym lat dziesiątkiem od śmierci Krzywoustego, rozluźniły panowanie monarchiczne w Polsce, zasiały posiew możnowładztwa i zachwiała korności rycerskiéj wśród szlachty. Łokietkowe boje, Kazimierza W. gospodarność, powstrzymały rozrost zasiewu, ale go nie wykorzeniły; toż bujać paczął na nowo za Ludwika i Jagiełły, czy to w paktach Koszyckich, czy w Jagiełowych ustępstwach. Nastało panowanie Warneńczyka. Jego małoletność, potem kilkoletnia nieobecność w kraju, gdy równocześnie zasiadał na tronie węgierskim, utwierdziły w wielmożach i w rycerstwie przyzwyczajenie do samorządu. Panowie Polscy zaczynają politykę, każdy na własną rękę; Polską zarządza nie jeden koronowany, ale wielu zbrojnych orężem i energją gospodarzy. Na szczęście nasze, ta gospodarka wówczas jeszcze przeważnie na dobre wychodzi. Biskup krakowski, kardynał Oleśnicki, nabywa od ks. na Cieszynie Wacława i od żony jego Eufemji ks. siewierskie za 6000 grzywien, i przyłącza je do posiadłości krak. biskupstwa z kąd też tytuł książęcy biskupów krakowskich. Dersław z Rytwian zdobywa Zator, poczem król nadaje go księciu na Oświecimie z warunkiem, by z obu księztw polsce hołd składał. Pierwszy hołd złożył książe oświecimsko-zatorski, dnia 12 stycznia 1441 r.

Konstytucja 3 maja, zawierająca ustawy zapewniające ład, porządek, odrodzenie w Polsce, groźną była dla ugody prusko-rosyjskiéj, zmierzającéj do zupełnéj zagłady Polski. To też nic tak w dziejach naszych nie było na rękę polityce rosyjskiéj, jak konferencja Targowicka, dążąca do obalenia konstytucji. Sprzymierzenie się konferencji z Rosją, nie wystarczyło gabinetowi petersburskiemu; dotąd czyniono zabiegi, dotąd słabemu królowi grożono z Petersburga, aż Stanisław August wyrzekł się zaprzysiężonéj przez się, i za jego współpracownistwem utworzonéj konstytucji a do targowicza przystąpił. W ślad zatem kazał cofać się wojskom polskim na całéj linji, poczytując wojnę w obronie konstytucji podjętą za skończoną. Moskale z całą już swobodą posuwają się Warszawie, a 13 stycznia 1793 wkraczają i Prusacy do Polski, by dokonać drugiego rozbioru. Jenerał pruski Müllendorf szedł na czele 15 tysięcy żołnierzy, a wojsko polskie na granicach pruskich pod dowództwem Ryszewskiego, liczyło 6 tysięcy żołnierza, żądnego walki. Byszewski wierny rozkazowi królewskiemu, cofał się bez wystrzału i byliby Prusacy bez oporu popełnili tę nową grabież na Polsce, gdyby nie kapitan Więckowski, który ocalał honor polskiéj broni. Stojąc załogą w miasteczku Kargowie, nie chciał się poddać batalionowi pruskiemu, mimo, że liczył tylko 40 żołnierzy. Gdy go pruski major Milken wzywał, aby broń złożył, odpowiedział, jak niegdyś Leonidas: „Weźmiesz ją od poległych“. Sprawiedliwość wyznać każe, iż Prusacy nie chcieli atakować téj szczupléj garstki; kapitan Więckowski pierwszy kazał dać ognia, na co dopiero Prusacy salwą odpowiedzieli. Więckowski padł od pierwszéj kuli, ale żołnierze jego bili się jeszcze. Cofnęli się do ratusza, tam się zabarykowali i dopiero wówczas broń złożyli, gdy Prusacy zajęli ratusz a połowa w walce na bagnety poległa.

— **Coraz lepiéj:** W poniedziałek po południu około godziny 4 ugodził 13-letni chłopiec na Rybakach w Poznaniu bez żadnego powodu rówieśnika swego nożem w plecy, tak że ranny upadł. Młody zbrodniarz zdołał umknąć. — Inny 13-letni chłopiec skradł w ciągu tygodnia swemu ojczymowi 50 marek, spotrzebowawszy pieniądze te na opłacenie na hulanki.

— **Charków**, 19 stycznia. (Katastrofa w kopalni.) Wczoraj w kopalni węgla pułkównika Rokowskiego, w pobliżu stacji Jasinowatéj, kolei kursko-charkowsko-azowskiéj, zdarzył się okropny wybuch gazów. Katastrofa spowodowała śmierć przeszło 100 ludzi, pracujących podówczas w szybach. Liczba lżéj lub ciężej rannych dotychczas nie stwierdzona.

— **Mrozy** i śniegi trapią wciąż zachodnią i południową Europę. W górach Harz śnieg jest tak wielki, że kolej zupełnie zasypana. W Bawarji wszystkie góry zasypane śniegiem cała okolica pomiędzy Dunajem i Alpami pokryta warstwą śniegu, głębokości od 10 do 18 cali. Zwierzynie w górach mrozy dotkliwie czuć się dają. W Fiumie i Trjeście wiatr północno-wschodni, zwany „bora“, był w zeszły czwartek tak ostry, że teatry i wszystkie miejsca zabaw publicznych były zamknięte. Bez narażenia życia niepodobna było wyjść z domu. W Hiszpanji panują także chłody. Z powodu silnego wiatru, kilka okrętów przy wybrzeżach Walencji poniosło ciężkie uszkodzenia. W Grenadzie dało się czuć w dniu 8 b. m. silne trzęsienie ziemi.

— **W słynnym** wiedeńskim Praterze mieszka obecnie, jak się pokazało z obliczeń ludności, 2809 ludzi ta liczba wzrasta znacznie podczas lata kiedy Prater roji się od akrobatów wszelkiego gatunku.

— **Przeciw** Riegerowi urządzono w Pradze w sobotę hałaśliwą demonstrację. Odbyła się ona wieczorem o godz. 6 na ul. Palaky'ego przed domem Riegera, właśnie w chwili, kiedy ten poseł wrócił do domu z posiedzenia sejmowego. Tłuszcza kilkuset ludzi, złożona przeważnie z gawedzi ulicznéj i studentów, wykrzykiwała: Pereat Rieger! Na gałąź ze zdrajcą narodu! — i gradem kul śnieżnych rzucała w okna. Po kwadransie nadbiegła policja, rozpędziła tłum hałasujący, aresztowała 2 przewódców — studenta i czeladnika złotniczego — lecz nie mogła przeszkodzić temu, iż część niedobitków podążyła przed pomieszkanie posła, dra Vašatego aby temu, który pierwszy nazwał Riegera zdrajcą narodu, wznieść „slava“. Niestety, nie słyszał tych owacyj poseł młodoczeski, bo nie był wtedy w domu. Przed domem Riegera postawiła dyrekcja policji silny posterunek straży bezpieczeństwa.

— **Leszno.** Na pomocy werdyktu sędziów przysięgłych skazany został na śmierć parobek Tadeusz Kaczmarek ze Szkaradowa za morderstwo i rabunek, jakie dokonał w dniu 19 września 1886 r. na stróżu domowym Michale Szalkowskim z Rawicza. Sprawa długo nie wykryła się, aż dopiero w roku 1889 przytrzymano u zegarmistrza Beckmana zegarek, należący do zamordowanego Szalkowskiego. Przekonano się ostatecznie, że zegarek ten był początkowo w ręku Kaczmarka, który też w końcu aresztowany został.

WIERNY PRZYJACIEL.

Podług francuzkiego.

Historja prawdziwa. — Opowiadamy ją tak, jak ją słyszeliśmy.

Wojny i rewolucje pociągają za sobą straszne spustoszenia, a niekiedy ofiary prywatnéj urazy. Taką ofiarą opłakanych dni rewolucji paryzkiéj po r. 1848 był Antoni Rajmund. Był on w tym czasie inżynierem w wschodniéj części Francji i na swoje nieszczęście klientem, nie chcemy powiedzieć — przyjacielem ostatniego prefekta upadłego królestwa. Nowy prefekt zaznaczył wyniesienie swoje złożeniem z urzędu Antoniego Rajmunda. — Odebrano mu chleb. — Dla czego? — Jakąż zbrodnią popełnił? — Za wiele posiadał dumy, aby o to pytać. —

Lecz nigdy nieszczęście nie przychodzi samo. — Bankier, któremu Antoni powierzył sumę 12,000 zaoszczędzonych franków, zbankrutował i uciekł do Belgji.

Ta strata, która przy innych sprzyjających okolicznościach nie byłaby tak mocno go dotknęła, teraz przygniotła bardzo Rajmunda. — Odarty ze swego urzędu, bez nadziei znalezienia wkrótce innego stanowiska, widział nietylko siebie, ale co i swoją młodą żonę pogrążoną w nędzy. Posiadał wprawdzie jeszcze kilka set franków, które mu zapewniały na trzy lub cztery miesiące, ale cóż potem? — Bolesne pytanie! —

Nie koniec na tem. Trzecie i może najdotkliwsze nieszczęście czekało Antoniego.

Od roku ożenił się — a związek ten, oparty był na prawdziwéj miłości, gdyż poślubił ubogą sierotę, któréj przymioty mawiały — były także skarbem; a taki lubo po dziś dzień mało szacowany skarb, więcéj znaczy niżeli wielki posag. I nie omylił się, bo rok ich pożycia małżeńskiego był rokiem szczęścia, ale pani Rajmund była jedną z tych natur słabych, które zaraz na progu doznanego nieszczęścia upadają pod brzmieniem przeciwności.

Zupełnie i pokornie poddanie się woli Bożéj jest bez wątpienia wielką ale trudną cnotą. Pani Rajmund, ulegając coraz większemu smutkowi, rozchorowała się ciężko i mimo zabiegów lekarza i troskliwości czułego męża silna gorączka położyła kres jéj życia.

Daremnie sililibyśmy się na odmalowanie boleści ciężko doświadczonego małżonka, więc powiemy tylko, że po kilku dniach młoda żona spoczywała w grobie. — Po odprawieniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Antoni Rajmund popadł w dziwny stan odrętwienia, a długo przesiadując godziny w swoim pokoju, wodził po ścianach ponure spojrzenie.

— Ach! życie moje jest na zawsze złamane, wołał niekiedy z rozpaczą, opuściła mnie odwaga, siły słabnąć poczynają. Dotknięty niesprawiedliwością ludzką miałem jeszcze pociechę w ukochanéj żonie, dla niéj spodziewałem się lepszych dni przyszłości, lecz odkąd jéj mi zabrakło, nie mogę marzyć o szczęściu — a jednak — jednak żyć muszę! Lecz cóż robić!? cóż począć? w którą obrócić się stronę! — Klary nigdzie nie zobaczę i nigdy już nie usłyszę jéj wdzięcznego śmiechu, miły jéj głosik nie powie mi więcéj: „Postępuj odważnie, a gdy osłabniesz, ja będę podporą.“ Boże, jakie pełne utrapień to moje życie! — droga kolcami i cierniami usłana, a w koło straszna samotność mnie otacza. Nikt mnie już nie kocha, sam jestem na świecie.“

Zaledwie tych słów domówił, podniósł się — dotąd spokojnie w kącie leżący — piękny pies szwajcarski. Powolnym krokiem zbliżył się do swego pana, badawczo popatrzał na niego i położył łapy na kolana inżyniera. — Dla czego opuścił swoje miejsce? Czyż miałby rozumieć słowa rozpaczy? może za długo było mu czekać na rozkaz swego pana — dość że całe ułożenie psa, jego poruszenie głową, kręcenie ogonem, jego wzrok rozumny, wszystko zdawało się mówić: „Mój panie uskarzasz się niesłusznie sądząc że cię nikt nie kocha, że sam jesteś na świecie, zapominasz o mnie — to bardzo źle!“

Tak przynajmniéj zrozumiał Antoni mowę swego psa, bo w odpowiedzi na przymilania się wiernego towarzysza pogłaskał go po głowie i rzekł: „Mój dobry medorze zapomniałem o tobie, byłem niewdzięczny. Masz słuszność nie jestem sam na świecie, ty mi jeszcze pozostajesz, mój wierny przyjacielu. Tak jest, ty mnie kochasz i bez wątpienia pójdziesz za mną choćby na krańce świata, dzieląc dobrą i złą dolę — o, my się nigdy nie rozłączymy. — Jakby na podziękowanie za te przyjacielskie słowa Medor podniósł się na dwóch łapach, lizał ręce swego pana, potem na znak radości biegał wesoło po pokoju.

W dwa tygodnie późniéj przeniósł się Antoni Rajmund do Paryża.

II.

Paryż to wielkie, znane z dobroczynności miasto, to jedyne źródło, gdzie pomoc i ratunek czerpać można, tu znajdę zapewne dobre stanowisko. Tak sądził Antoni i cieszył się nadzieją lepszéj przyszłości, bo dziś całem jego majątkiem było kilkadziesiąt franków, z których miał wyżywić siebie i Medora. —

Na nieszczęście jednak w tym czasie stolica Francji podobną była do małych miasteczek, nie mogących wyżywić swych mieszkańców, ani ludziom dobréj woli dostarczyć odpowiedniéj pracy. Wkrótce przekonał się Antoni, że piła i topór wszędzie spoczywały. Warsztaty, rękodzielnie, fabryki były po części zamknięte, a rząd naprózno usiłował zapobiedz nędzy tysiącom biednych, którzy przebiegając ulicę, szukali chleba lub pracy.

Gdy się Antoni położeniu miasta przypatrzył, pojął, że zanim znajdzie odpowiednie stanowisko, śmierć głodowa zaskoczyć go może.

— **Jarocin.** W sobotę udusiło się w dymie dziecko robotnika kolejowego K. Rodzice wychodząc zostawili dwoje swoich dzieci w domu i zamknęli drzwi na klucz. W czasie ich nieobecności zapaliły się rzeczy i drzewo poza piecem, wskutek czego powstał znaczny dym. Po otwarciu drzwi znaleziono dzieci bez zmysłów; starsze z nich ocucono jeszcze, młodsze 2-letnie udusiło się.

— **Sarah** Bernhardt została angażowaną na dwa lata do Ameryki. Podróż przyniesie jej w zysku, oprócz wszelkich kosztów utrzymania, okrągły miljon fr. i połowa tej kwoty, została złożoną przez przedsiębiorcę, na rachunek artystki w jednym z banków paryskich.

— **Senat** Uniwersytetu Praskiego wydał następującą odezwę do uczniów: „Honor czeskiego uniwersytetu Karola Ferdynanda, według doniesień dzienników, splamiony został w ubiegłych dniach przez to, że pewna, jakkolwiek nieznaczna część uczniów jego, brała udział w pożałowania godnych eksecesach ulicznych. Senat akademicki nie może ścierpieć, żeby honor i godność starożytnéj szkoły hańbiona być miała podobnie smutnemi objawami i żeby obywatele akademiccy mieli brać udział w wybrykach niegodnych cywilizowanéj epoki.

„Zwraca się zatem z pewną ufnością do rosądnych i świadomych własnéj godności studentów z prośbą zaniechania wszystkiego, coby ich mogło porwać w wir ekscesów ulicznych. Względem tych, ktorzyby nie pamiętali o swoich akademickich obowiązkach i postępowali inaczej, zastosowane będą najsurowsze kary, względnie relagacja. Ze strony akademickiego senatu c. k. czeskiego Uniwersytetu Karola Ferdynanda Dr. Talir, prorektor“.

— **Bohaterem** dnia jest teraz porucznik Winter, oficer piechoty 109 pułku armji ruskiéj, który od stacji granicznej pruskiej, odbył podróż piechotą do Paryża. Cała droga wyniosła 2000 kilometrów; z tych 1700, przez Niemcy i Alzację, reszta 300, przez Francję. W Metz i Strasburgu, był bardzo chłodno przyjęty przez oficerów pruskich, ale, gdy wstąpił na ziemię galijską. stał się celem gorących owacyj. W Meaux, oficerowie 8-go pułku dragonów, wyprawili na jego część ucztę, a podpułkownik de la Jarrige, wzniósł toast na braterstwo broni obydwóch narodów. Po uczcie, wszyscy oficerowie wsiedli na konie i odprowadzili pierszego wędrowca aż po za rogatki. Porucznik Winter mówi tylko po rosyjsku i niemiecku i aby się mógł porozumieć ze swymi przyszłymi towarzyszami na polu bitwy, musiano wyszukać tłumacza, a tym był polak, emigrant z 1863 r.

— **Zmarły** inwalid Tomasz Kutz z Szopienic, zapisał w testamencie dla zakładu ubogich w Szopienicach 1200 m., dla katolickiego kościoła również w Szopienicach 1500 m. Zmarły nie miał żony ani dzieci, spadku żadnego po nikiem nie odebrał, żył tylko przez całe życie oszczędnie.

— **Plaśniki** pod Lipinami. W pewnej rodzinie tutejszej poróżnił się mąż z żoną i w gniewie cisnął za nią lampą, która się roztrzaskała, wskutek czego ogień w izbie powstał. Z pomocą sąsiadów zdołano ogień ugasić. Mógł z tej przyczyny spłonąć cały dom, niedawno dopiero wybudowany, bo blisko stały łaty słomą obwijane. Gospodarza domu w tym czasie nie było. Mimo tego wszystkiego jednak jeszcze się w owéj rodzinie nie uspokoiło i późnym wieczorem jeszcze musiał gospodarz chodzić, i pokój zaprowadzać, przyczem energicznie postąpić musiał. Cóż się stało na drugi dzień wieczorem? Oto jacyś ludzie, których się nie trudno domyślić! zaczęli kamieniami do mieszkania gospodarza rzucać; jeden kamień padł na łóżko, w którym 4-letnia córeczka spała ,toż przy głowie dziecka. Nim gospodarz zwołał innych do pomocy, to też już napastnicy pouciekali. Stało się to przez zemstę. Czy to chrześcijanie tacy ludzie? Zgroza, jakie w dzisiejszych czasach zdziczenie między ludźmi.

ROZMAITOŚCI.

— Najazd wiewiorek. W ostatnim numerze „Wszechświata“ w rubryce „Rozmaitości“ znajdujemy następującą nader ciekawą notatkę:

Prawdziwie osobliwy najazd całéj armji wiewiorek na kraj zaludniony miał miejsce w roku 1889 w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Corocznie wiewiórki, zamieszkujące lasy połnocno-wschodnich stron Stanów Zjednoczonych, odbywają wielką wycieczkę ku połunio-zachodowi, przechodząc Stany Nowego Jorku, Pensylwanji, Wirginji, aż do okolic wschodnich Tennsee, gdzie napotykają na całéj téj drodze obfite pożywienie w olbrzymich lasach. Myśliwi oczekują chwili ukazywania się ich w każdej okolicy; w Pensylwanji polowanie to trwa od początku września do końca grudnia. Nigdy wszakże wiewiórki nie wystąpiły tak licznie jak w roku 1889. W końcu sierpnia przeszły one w nieprzeliczonéj ilości przez zachodnią część Stanu Nowego Jorku, kierując się na południo-zachód, a w pierwszych dniach września zajęły miasto Renovo w Pensylwanji, zamieszkałe głównie przez drwali i kupców drzewa, a położone nad ramieniem zachodniem Susquehanny. Najazd miał miejsce wieczorem; wiewiórki wszelkich barw: czarne, czarne, brunatne, płowe, nagromadziły się jakby zbitą masą na ulicach i miasta, zdobyły dziedzińce i ogrody, osiadły drzewa parków i bulwarów, wdarły się nawet do mieszkań. Po pierwszej chwili zdumieniu, mieszkańcy zajęli się wypieraniem nieprzyjaciela. Uzbrojono się kijami, szczotkami lub kamieniami, mordowano wiewiórki, usuwano je z pokojów sypialnych, z kuchni, ze stodół, Strzelcy zabijali ich po dziesięć lub dwanaście jednym wystrzałem. Wieczorem wiewiórka figurowała na stołach wszystkich obywateli Renovo. Rzeź ta trwała przez cztery dni, a pomimo to zastęp napastników zgoła się nie zmniejszał. Dowiedziano się następnie, że stanowiły one kolumnę gługą na 100, a szeroką na 50 kilometrów, a armja ta przez cztery dni sunęła przez miasto.

W niejakiéj odległości od Renovo pierwsze szeregi kolumny napotkały tam zachodnie Susquehanny; drwale, którzy się tam znajdowali, widzieli, że wiewiórki rzucały się odważnie w wodę i wpływ zdobywały drugi brzeg rzeki, zkąd zwróciły się ku pasmu Alleghanów wschodnich. W ośm dni późniéj przebyły strumień Moshaunon, gdzie oczekiwali ich myśliwi z okolic. Ztąd dotarły do stóp gór Muncy w hrabstwie Cambrja. W okolicy téj napotkały bujną roślinność leśną i zatrzymały się tam przez tydzień, żywiąc się owocami drzew leśnych. Po wypoczynku, puściły się w dalszą drogę, przeszły dolinę Buffalo-Run, gdzie spustoszyły zupełnie pola i folwarki; zabito ich przeszło trzy tysięcy na przestrzeni kilku kilometrów. Było to w drugiej połowie października. Po opuszczeniu doliny Buffalo-Run, armja wiewiorek rozproszyła się w górach; następnie widziano ją już znacznie uszczuploną w hrabstwach Hentingnon i Blair, a potem w zachodniéj stronie hrabstwa Bedford w Pensylwanji.

Zbliżając się wtedy do granic Wirginji, przebyły wiewiórki przeszło 300 kilometrów od chwili opuszczenia Stanu Nowego Jorku, Dalszych wiadomości o ich podróży nie otrzymano; prawdopodobnie wszakże, przebiegłszy 1600 kilometrów, dosięgły wreszcie celu swéj wyprawy, to jest urodzajnych równin we wschodnich stronach stanu Tennesee.

— U księcia Walji na zebraniu wieczornem w ubiegłym tygodniu znajdował się między innemi po raz pierwszy młody lord, któremu ks. z téj przyczyny dawał dowody szczególnéj gościnności. Ta uprzejmość następcy tronu zawróciła głowę młodzieńcowi do tego stopnia, że niezwłocznie zaczął się uważać za faworyta książęcego i w rozmowie z innemi gośćmi oświadczył, iż, gdy zechce, książę go obsłuży. Oczywiście wyśmiano pyszałka i postawiono zakład. Gdy po obiedzie udali się wszyscy do pokoju bilardowego, młody lord nagle zawołał; „Słuchajno książę! Zadzwoń z łaski swojéj i każ mi podać szklankę ponczu!“ Wszyscy obecnie stanęli, jak piorunem rażeni, a książę Walji z uprzejmym uśmiechem zbliżył się do dzwonka, zadzwonił i gdy lokaj wszedł, rzekł spokojnie: „Każ, aby powóz tego pana zajechał!“ — Si non vero . . .

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— Bruksela 23 stycznia. Obce dwory zostały zawiadomione że princ Baldnin umarł z powodu zapalenia płuc.

— Peszt 23 stycznia. Prymas węgierski kardynał Simor, zmarł dziś rano o godz. 8-méj.

— Paryż 23 stycznia. Coś około 50 anarchistów przybyło do miasta z przedmieścia La Villette z okrzykiem; „Niech żyje anarchja! Chleb!“ Takowi zostali przez policję rozegnani. Jeden anarchista został na Boulevardzie aresztowany gdyż stłukł szybę w oknie wystawnem.



W kościele św. Piusa przy Pallisadenstrasse 73 odbywa się w każdą niedzielę i święta, o godz. 10-téj nabożeństwo z polskim kazaniem. Spowiedz św. słucha się codziennie od godz. 6-téj zrana. W niedzielę i święta rano i wieczorem od godziny 6éj.

Ceny targowe w Berlinie
z dnia 19 stycznia
wedle podania król. prezydyjum policyjnego.

Słoma prosta	100 Kilo	od	0.00 —	0,00
Siano	„	„	0,00 —	0,00
Groch	„	„	45,00 —	24.00
Groch biały	„	„	50,00 —	25,00
Soczewica	„	„	60.00 —	30,00
Kartofle	„	„	8,75 —	6,25
Wołowina od ćwiartki	1 Kilo	„	1,60 —	1,20
„ od brzucha	„	„	1,40 —	1,10
Wieprzowina	„	„	1,60 —	1,20
Cielęcina	„	„	1.70 —	1.10
Skopowina	„	„	1,80 —	1,20
Masło	„	„	3,00 —	1,80
Jaj	kopa	„	6,00 —	3,00
Karpie	1 Kilo	„	2,20 —	1,00
Węgorze	„	„	2,80 —	1,20
Sędacze	„	„	2,40 —	1,00
Szczupaki	„	„	2,00 —	1,00
Okonie	„	„	1,80 —	0,70
Liny	„	„	1,40 —	0,70
Leszcze	„	„	2,40 —	1,20
Raki	kopa	„	10,00 —	2,00

TOWARZYSTWA POLSKIE.

Towarzystwo „Przemysłowców Polskich“, odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Kommandantenstr. 20 Przewodniczący p. Kokułka Scharnstr. 3.

Tow. „Polsko Katolickie“ odbywa swe posiedzenia co Poniedziałek przy Niederwallstr. 11. Przew. p. Władliński.

Tow. „Przytulisko“ odbywa swe posiedzenia co Środę po pierwszem każdego miesiąca, przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Waliszewski. Prinzenstr. 55.

Tow. „Stella“ odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Kortus, Seidelstr. 29.

Tow. „Piast“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Müllerstr. 7. Przew. p. A. Harciczka, Stralsunderstr. 21.

Tow. „Obywateli Polskich“ odbywa swe posiedzenia co Poniedziałek przy Kleine Andreasstr. 3. Przew. p. Cybulski, Kleine Andreasstr. 4.

Tow. „Vulkan“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Gr. Frankfurterstr. 72-73. Przew. p. Sypniewski, Wadzekstr. 9.

Tow. „Orzeł“ odbywa swe posiedzenia co Sobotę przy Andreasstr. 26. (Andreasplatz). Przew. p. Jolkowski, Klosterstr. 54.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ odbywa swe ćwiczenia co Piątek od godz. 8—10 wieczorem w miejskiej ćwiczni przy Neue Friedrichstr. Hinter der Garnisonkirche). Posiedzenia odbywają się w każdy Piątek po 1-szem i po 15-tem każdego miesiąca po ćwiczeniach o godzinie 10. w lokalu „Herold“ przy Gr. Präsidentenstr. 7. Przew. p. A. Czarnowski, Badstr. 12.

Tow. „PolskoDramatyczne“ odbywa swe. posiedzenia co Srodę przy Neue Jakobstr. 12. Przew. p. Marcinkowski, Troskowstr. 29.

„Koło Spiewaków Tow. Przemysłowców Polskich“ odbywa swe lekcje śpiewu dwa razy w tydzień, w Poniedziałek i Czwartek o godz. 9-téj wieczor w lokalu p. Jezierskiego. przy Zimmerstr. 37. Dyrygent p. Kaźmierz Liersz. Lünebnrgerstr: 4 III.

„Koło Spiewaków“ Tow. Polsko-Katolickiego odbywa swe lekcje śpiewu co czwartek punktualnie o godz. 9 wieczorem w lokalu p. Grześkiewicza przy Neue Jakobstr. 12. Dyrigent p. Kamiński, Bukowerstr. 13.

Towarzystwo Braterskie w Szarlotenburgu odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Rosinstr. 1 w lokalu p. Müllera. Przew. p. Koszewski, Schillerstr. 89.

Tow. „Polek“ odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Niederwallstr. 11. Przew. pani Barłogowska, Stallschreiberstr. 23a.

Tow. Polek „Wanda“ na Moabicie odbywa swe posiedzenia co Niedz. przy Lüneburgerstr. 330 róg Alt-Moabit, w łuku kolejowym. Przew. pani Ziómecka, Klopstockstr. 49.

Tow. „Polek“ pod opieką św. Józefa odbywa swe posiedzenia co Niedzielę przy Koppenstr. 58. Przew. pani Zborowska, Elisabeth-Ufer nr. 55.

Tow. Polek „Gwiazda“ odbywa swe posiedzenia co niedzielę przy Perlebergerstr. 23 „Artnshof“. Przew. pani Kawecka. Lüneburgerstr. 4.

Szpandawa. Tow. „Polsko-Przemysłowe odbywa swe posiedzenia co drugą niedzielę przy Havelstr. 10, „Kamerun“. Przew. p. Łagodziński, Seegefelderstr. 47.

Piła. Tow. „Przemysłowe“ odbywa swe posiedzenia co niedzielę w lokalu p. Wagnera przy Posenerstr. 9. Przew. p. Sołtys, Jastrowerstr. 7,

Hamburg. Towarzystwo polskie „Nadzieja,“ prezes p. Wł. Szynkowski. Hamburg. Bankstr. 88.

Kolonija. Towarzystwo polskie, prezes Ksawery Cymbrowski. Köln-Nippes.

Horst. Towarzystwo polsko-katolickie św. Piotra, przewodniczący Jan Piłowski. Horst, Westfalija.

Bochum. Towarzystwo polskie św. Barbary; prezes Modzelewski, Bochum w Westfalji Hammerst. 17.

—)o(—

Zrazu nie rozpaczał, czynił rozliczne poszukiwania, które jednakże były bezwłoczne. Gdy wieczorem zmęczony powrócił do swego nędznego pokoiku, całą pociechę znajdował w pieszczotach swego psa, do którego nieraz mówił z wymuszonem uśmiechem: „Nie traćmy nadziei, Medorze, jutro może będę szczęśliwszym.“

Tak z dnia na dzień żyjąc nadzieją, stracił wszystkie pieniądze, a ostatni kawałek chleba leżał przed nim.

Wziął go ze łzami w oczach, podzielił na dwie części, z których większy dał psu, mówiąc:

— Jedz Medorze, nie jesteś w prawdzie tak samo jak ja przyzwyczajony do chleba, ale jedz — bo jutro bez wątpienia będzie trzeba pościć.

Pies zdawał się słuchać uważnie swego pana, popatrzał smutnie na kawałek chleba i niedotknąwszy go nawet, położył się obok tegóż.

— Tyś wybredny Medorze, rzekł młodzieniec — ale jutro zjesz z apetytem chleb, którym dzisiaj gardzisz.

To mówiąc, wziął wzgardzony kawałek i położył go na stół obok swego kawałku, którego jeszcze nie skosztował. — Teraz Medor powstał, zbliżył się do stołu, oparł łapy o krawędź tegóż i sięgnął po swoję kolacją. Nie wybrał jednak większego kawałka — wziął mniejszy. — Ze wzruszeniem przypatrywał się temu pan jego. —

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Przewóz osób
DO
Ameryki i Australji

Pasażerów przyjmuje i objaśnień udziela koncesjonowany generalny agent

Karl Stangen
Madaistr. 13, przy śląskim dworcu.
10]

Nowa Restauracja. Nowa.

Szanownym Rodakom oznajmiam, iż objąłem

Restaurację

połączoną z **SALKĄ** z sceną do **zabaw, przedstawień teatralnych, uroczystości** i t. d. obejmującą do 350 osób, jako też do posiedzeń, położoną na WEDYNGU przy

Cösslinerstrasse nr. 17.

Takowa jest w najlepsze urządzona i odpowiada zupełnie dzisiejszem wymaganiom. Napoje w najlepszych gatunkach. Potrawy polskie.

Proszę szanownych Rodaków o jak najliczniejsze odwiedziny, ręcząc za skorą i rzetelną usługę. [8

Z głębokim szacunkiem
Stanisław Stelmaszyk.

Szanownym Rodakom polecam mój nowo otworzony

skład i warsztat obuwia
męskiego i damskiego

położony przy
nowej Królewskiej ulicy 54, (Aleksanderplatz).

Wykonywanie wszelkich zleceń w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. [123

Z szacunkiem
Stanisław Wojciechowski.
mistrz szewski.

Drukarnia
F. Załachowskiego
W BERLINIE
Kl. Rosenthalerstr. nr. 8 I.

Wykonuje starannie wszelkie roboty, jako to: listy, weksle, kwity, rachunki, karty wizytowe, polecające i korespondencyjne, afisze, bilety teatralne, cenniki, statuta, broszury, oraz wszystkie prace w zakres drukarstwa wchodzące tanio i gustownie.

Każdą niedzielę i święta

koncert

w RESTAURACJI **T. Grześkiewicza**
141] Neue Jakobstr. 12.

Kto dba o swoją
lub swéj rodziny przyszłość

niechaj zawczasu póki żyw i zdrów ubezpieczy dowolny kapitał w **„WESTY" banku Wzajemnego ubezpieczenia życia w Poznaniu.**

Wnioski przyjmuje, ułatwia i wszelkiego objaśnienia udziela bezpłatnie

Fr. Zalachowski
główny agent „WESTY"
Berlin N., Kl. Rosenthalerstr. 8 I.

W ekspedycji „Gazety Polskiéj" jest do nabycia

Napad Tatarów

Powieść z dawnych czasów Polski.
Cena egzemplarza broszurowanego 30 fen.
Zamiejscowi powinni 5 fen. na porto dołączyć.



Szanownym Rodakom polecam

zegarki z orzełkiem

ze składu **W. Szulca** z Poznania, po cenach zwyczajnych.
Proszę o jak najliczniejsze zamówienia.

Krawaty
własnéj fabrykacji

szpilki do krawat z polskiemi herbami, **broszki, kolczyki, medale** do zegarków z portretami polskich królów, jako też **maciejówki** poznańskie po cenach przystępnych

Wincenty Łowiński
Seidelstr. 29. 3-cio piętro.

Swiece gromniczne
ma na składzie
F. X. Froelich
Koppenstr. 75.

Co sobotę
polskie kiszki
z kaszy z kapustą u
Grześkiewicza
5] Neue Jakobstr. 12.

W. Łowiński
MISTRZ KRAWIECKI
Berlin, Seidelstr. nr. 29
128] 3-cie piętro

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, podług najnowszych żurnali.



Dla nadchodzącego
karnewału maskowego

polecam się szanownéj publiczności do wypożyczania eleganckich kostjum dla dam, po bardzo przystępnych cenach, zarazem do wykonywania wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. [4

Z głębokim szacunkiem
Bronisława Kubaczewska
Alte Jakobstr. 68.

Aleks. Trański

poleca Szanownym Rodakom swoją przy **Belle-Alliance Platz** róg Wilhelmowskiéj ulicy w najlepsze urządzoną

Destylacyją

wszelkie trunki w najlepszych gatunkach po cenach przystępnych. (36)

Baczność!

Kto z abonentów „Gazety Polskiéj" zamówi jakiebądź druki, jako to: karty wizytowe, polecające, rachunki i t. p. płaci o 10 procent mniéj jak kto inny.

Drukarnia „Gazety Polskiéj".
Kl. Rosenthalerstr. 8.

Szanownym Rodakom polecam mój

skład siodlarski
i galanteryjny

jako też **kuferki** wszelkiego rodzaju, **torby, przepaski, mapy** dla dzieci szkolnych i t. p. i t. p.
Wszelkie tapecerskie roboty wykonuję w krótkim czasie po cenach przystępnych. [143

Z szacunkiem
M. Frankowski
SIODLARZ
Frankfurter Allee 31.

Szan. Rodakom polecam się do wykonywania
garderoby męzkiéj
podług najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.
Ręczę za skorą i rzetelną usługę, proszę o łaskawe zamówienia.

Z szacunkiem
F. Lendzion
116] mistrz krawiecki
Zimmerstr. 48b, podw. II.

Biuro budownicze
założyłem przy
Elisabethstrasse nr. 38.

Wykonują się rysunki, projekta, taksy, kosztorysy i wszelkie roboty piśmienne.

A. Dybizbański
(31) BUDOWNICZY.

Szanownym Rodakom polecam się do **odpolerowania mebli** do odrawiania takowych, oraz wszelkich innych w mój fach wchodzących prac po cenach umiarkowanych.
Proszę szanownych Rodaków o życzliwe poparcie w mym przedsiębiorstwie.

Antoni Jerzyk
[72] Aleksanderstr. 38 2-gie podw. na lewo.

Szanownym Rodakom polecam moją

RESTAURACJĄ
w Charlottenburgu
przy Englische Strasse 23

w pobliżu dworca kolejowego Thiergarten.
Najpiękniejszy lokal w okolicy. Sale do posiedzeń i zabaw stoją każdego czasu do użytku.

Z szacunkiem
[65] **Jakób Grześkowiak.**

MISJONARZ KATOLICKI
Czasopismo illustrowane dla ludu katolickiego
poświęcone
sprawom missyjnem
i nawróceniu ludów pogańskich, oraz wiadomości kościelne i socjalne z całego świata.

Wychodzi 2 razy na miesiąc (każdego 1-szego i 15-tego) objętości 16 stronic druku w okładce. Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 markę 20 fen. z odnoszeniem do domu.

Abonować można w Ekspedycji „Gazety Polskiéj"
Kl. Rosenthalerstr. 8.

Epilepsja
(kurcze — wielka choroba)

wyleczalna, bez powrotu.

Tysiące świadczą o tem szczęśliwem zdobyciu wszechświatowem. Bliższe wiadomości z dołączeniem znaczki na portorjum udziela [157

„Office Sanitas" Paris, 57 Boulevard de Strasbourg

Franciszek Ksawery Froelich
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Koppenstr. nr. 75 przy śląskim dworcu i niedaleko kościoła św. Piusa,

poleca Szanownym Rodakom swój skład pięknych obrazów jako też swój warsztat do oprawiania obrazów i wszelkich robót szklarskich, bardzo piękne książki do nabożeństwa, jako też kalendarze i pięknie kolorowane figury świętych pasyjki, kropielniczki i t. p. Swiece gromniczne, bilety do powinszowań, papier i t. p.

Browarzom i destylatorom

polecam się do wykonania wszelkich wyrobów **bednarskich** po cenach następujących:

Sadki do piwa lub wódki, podług życzenia z suchego dębowego drzewa 10 litrowe 1.75 mr., 20 litrowe 2,25 mr., 30 litrowe 3 mr., 40 litrowe 4 mr., 50 litrowe 4.50 mr.

Dla rzeźników

Kloce do mięsa od 45 do 90 marek. Wszelkie inne rzeczy po cenach przystępnych.

Proszę Szanownych Rodaków o łaskawe poparcie
T. Czarnecki
mistrz bednarski
[63] **w Pile** Güterbahnhofstr. nr. 2.

A. Strojny,
mistrz krawiecki
Rosenthalerstr. 14,

poleca się do wykonywania męzkiéj i damskiéj garderoby podług najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.

A. Tuszyński
mistrz szewski
Lüneburgerstr. 11

poleca się szan. rodakom do wykonywania wszelkich robót cywilnych i wojskowych. Reparacje tanio i gustownie. [118

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżéj podane ogłoszenia płaci się od słowa 1 fenig, od słowa w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Szwaczki
wprawne do garnirowania i rumfy przyjmie Corin, Landsbergerstr. 79 lewo skrzydło III. [11

Dwóch panów
przyjmie na stancją Jadkowski, Aleksandrinenstr. 87a, dom poprzeczny 1 piętro. [9

Młodych ludzi
do zbierania abonentów i ogłoszeń przyjmie za dobrem wynagrodzeniem Ekspedycja „Gazety Polskiéj".

Dwóch panów
lub dwie panny przyjmie od zaraz na stancją Malaszkiewicz, Wiesenstr. nr. 21. [6

Dwóch panów
szuka stancją w bliskości Spittelmarkt do podania Fruchtstr. 61 u Męclewskich. [7

Chłopców
szkolnych do roznoszenia Gazety Polskiéj dwa razy tygodniowo po południu za dobrem wynagrodzeniem przyjmie Ekspedycja „Gazety Polskiéj".

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie. — Za Redakcją odpowiedzialny F. Załachowski w Berlinie.